



ANDRZEJ NOWAK

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Nihil novi

Furiackie ataki na Kościół, na tych zwłaszcza księży i biskupów, którzy się jeszcze nie poddali i nie chcą płynąć z prądem „postępu”. Wykrzywione nienawiścią twarze uczestników marszów przeciwko nienawiści, gdzieś idą już w ruch pięści, ktoś siekierą wali w ołtarz (na przykład w Rypinie), symbole chrześcijańskiej wiary unurzane w szambie – najpierw na „salonach artystycznych”, teraz już każdy może być artystą. Stale sączona w wielkich telewizjach, jeszcze bardziej na najsilniejszych portalach internetowych manipulacja, która ma pokazać Kościół i chrześcijaństwo jako Sodomę i Gomorę, w której nie znajdzie się nawet dziesięciu sprawiedliwych. Jan Paweł II, który jeszcze tak niedawno – wydawało się – jednoczył swoją świętością i autorytetem ogromną większość z nas, staje się teraz obiektem takiej kampanii insynuacji, o jakiej marzyć nie mógł nawet Jerzy Urban 40 lat temu. Czy to już? Czy żyjemy w czasach końca? Ostatniego starcia?

Pracując teraz nad tomem dziejów Polski w wieku XVI, prawdziwym „złotym wiekiem” naszej kultury i polityki Rzeczypospolitej, natknąłem się

na łaciński wiersz. W polskim tłumaczeniu jego początek brzmi: „Kapłanom złorzecz, wzgardę dla niebian miej tylko, / Gań uznany obyczaj, post, modły świętości, / Wyśmiewaj i zaprzeczaj uchwałom soborów, / Szydź z obrzędów, odpustów i klątw też kościelnych. / I modłów też za grosz nie ceń, a spowiedź odrzucaj. / Precz z Bożą służbą, z chlebem Pańskim po kościołach! / O sobie noś mniemanie większe, niż przystoi. / Kapłanów, królów wszystkich miej za gnój przy sobie, / Pismo święte lekceważ, jak chcesz, dawnym prawom, / Słowom doktorów, świętych uczynom zaprzeczaj. / Stań się sprawnym oszustem, dobrze lżyć się wyucz, / Przełożonych przed ludem na śmiech wydaj, więzy / Ślubów zakonnych łam i szerz we wszystkim zamęt. / Takim bądź...”. Tak opisywał działania przeciwników Kościoła sprzed 500 lat dyplomata, biskup, poeta Andrzej Krzycki w reakcji na początek luteranckiej rewolucji („Przykazania dla dobrego luteranina”, przekład E. Jędrkiewicz). Tak już było. Nie tylko w wierszu bp. Krzyckiego, lecz także w otaczającej go rzeczywistości, w wezwaniach do „odnowy” i w czynach, które za owymi wezwaniami następowały: plądrowanie kościołów, palenie obrazów, wypędzanie (w najlepszym razie) zakonników i zakonnic z klasztorów. Tak było już np. w Gdańsku, w roku 1524.

Czy chcę powiedzieć przez to przypomnienie, że taka jest istota luteranizmu? Nie, zostawiam tego rodzaju dywagacje teologom. Czerpię z wdzięcznością to nieocenione dobro, które przynosi na większą chwałę Bogu muzyka luteranina Jana Sebastiana Bacha albo naszego kalwina (tworzącego w tych samych czasach co Krzycki) Wacława z Szamotuł. I rozu-

miem, że zepsucie w Kościele papieży takich jak Aleksander VI Borgia musiało budzić zgorznienie, reakcję, bunt. Tak jak dziś budzić musi takie zgorznienie rzeczywista obecność „lawendowej mafii” w istotnych punktach kościelnej hierarchii. Może z protestu przeciw zgorzzeniu wyniknąć ozdrowieńczy odruch, jeśli zobaczymy własną słabość i odwołamy się do łaski. I może wyniknąć zło, jeśli uwierzmy, że możemy zasiąść na miejscu Boga i ściągnąć Kościół do poziomu swoich żądań. A jeśli się Kościół nie poddaje – zniszczyć, w imię swoich „praw” i w imię definiowanego przez anonimowe autorytety „światła rozumu” oraz „postępu”.

Winnym tekście z XVI w. znajduję słowa, które mówią nie mniej celnie o naszej sytuacji: „Szatan posługuje się teraz tymi samymi sposobami co od początku, którymi też posłużył się w naszym nieszczęśliwym wieku, uwodząc sąsiednie narody: [...] przybiera postać »anioła światłości«. Podkłada swoje znaczenie pod słowa prawa”. Tak, to jest stara historia. Nie nowa. Piszący zacytowane słowa, kard. Stanisław Hozjusz, nie zadowolął się tą melancholijną refleksją, ale podjął walkę. Tę samą walkę, którą najwzięźlej opisuje piękna pieśń Wacława z Szamotuł z 1549 r. pt. „Powszechna spowiedź”. Prosił tego samego Pana, do którego zwracał się Hozjusz: „I daj moźnie zwyciężyć ciężkie bojowniki: Ciało z światem i szatanem – Nasze przeciwniki”. Pokój – szczęśliwość, ale bojowanie byt nasz podniebny. Tę prawdę, zapisaną przez innego jeszcze poetę, katolickiego tym razem, z końca XVI w., powtarzam sobie, kiedy patrząc na nasze czasy, załamuję ręce. Odwieczna walka trwa i my w niej jesteśmy. Wybieramy: po której stronie. ©©

RYSUJE: ANDRZEJ KRAUZE

